

Arkadiusz Chrudzimski

Logiczna forma świata - Kant i Wittgenstein

Studia Philosophiae Christianae 30/1, 7-20

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARKADIUSZ CHRUDZIMSKI

Logiczna forma świata – Kant i Wittgenstein

1. Określenie wstępne kategorii, 2. Ontologia i semantyka Wittgensteina, 3. Wittgensteinowskie pojęcia przedmiotu i nazwy, a kantowskie pojęcie kategorii, 4. Wnioski dla interpretacji kantowskich kategorii, 5. Kantowska syntetyczność *a priori*.

1. OKREŚLENIE WSTĘPNE KATEGORII

Kategorie intelektu zajmują centralne miejsce w kantowskiej teorii odniesienia przedmiotowego oraz decydują o typie jego ontologii, dlatego zrozumienie ich istoty jest niezwykle ważne dla uzyskania właściwego obrazu całej filozofii Kanta. W szczególności, ponieważ ontologii towarzyszy tu uzasadnienie transcendentalne, nie sposób zrozumieć właściwego znaczenia kantowskiego transcendentalizmu, jeżeli, jak się to często dzieje, traktujemy kategorie jako pewnego rodzaju pojęcia ogólne opatrzone jedynie niezrozumiałym przymiotnikiem „czyste”. Problem bowiem polega na tym, że w pewnym znaczeniu wszystkie pojęcia ogólne są czyste (tzn. nieempiryczne, bez domieszki wrażenia¹, w innym zaś żadne „normalne” pojęcie cechy tej nie posiada. Z pierwszym znaczeniem mamy do czynienia, gdy „czystość”, czy nieempiryczność pojęć rozumiemy jako ich językowy (właśnie „pojęciowy”), niezmysłowy charakter. Kant wyraźnie stwierdza, że możliwe są pojęcia empiryczne, tzn. zawierające „wrażenie, (które zakłada rzeczywistą obecność przedmiotu)”², a zatem nie używa on pojęcia czystości w wyżej przytoczonym znaczeniu. W znaczeniu kantowskim tylko szczególna, wąska grupa pojęć zasługuje na miano czystych. Problemem zatem staje się kryterium oddzielenia owych pojęć czystych od innych, mniej filozoficznie interesujących. Innymi słowy podstawowym zadaniem staje się, częściowe przynajmniej, rozproszenie „mgły pojęciowej”, na którą, jak pisze Ingarden, „natrafiamy w centralnym punkcie kantowskiej teorii formy zjawisk”³, lub może pokazanie, z jakich powodów

¹ I.Kant, *Krytyka czystego rozumu*, Warszawa 1957, t 1, A 50, B 74. (Dalej jako K.C.R., numery odpowiadają paginacji pierwszego i drugiego wydania.)

² *Tamże*.

³ *Tamże*, t 1, 173, przyp. tłum.

i w jakim znaczeniu „mgła” ta rozproszyc się nie da. Jak się okaże, Kant używa pojęcia „czyste” w drugim znaczeniu, w którym żadne „normalne”, treściowo określone pojęcie nie może być czyste. Czyste są tylko kategorie określone wyłącznie formalnie, a ściślej mówiąc, jako sama forma. Spróbujmy sprecyzować bliżej sens tych twierdzeń.

Filozofia Kanta ma być filozofią transcendentálną, która ma wyjaśnić fakt i naturę apriorycznego zastosowania pewnych (czystych) przedstawień (dane naoczne i pojęcia)⁴. Pierwszym krokiem jest zidentyfikowanie tych czystych przedstawień. Po określeniu czystych form oglądu zmysłowego jako czasu i przestrzeni przechodzi Kant do czystych pojęć intelektu, gdyż przedmioty są nie tylko dane, lecz również pomyślane i obu tym momentom przedmiotowości towarzyszy dostrzegalny aprioryzm.

Przedstawienia poszukiwane teraz przez Kanta mają być (1) czyste (nie empiryczne), (2) intelektualne (nie zmysłowe), (3) pierwotne (nie pochodne), (4) ich zestaw ma być kompletny⁵. Dedukcja takiego zupełnego systemu kategorii jest możliwa, gdyż za regułę służy jedność intelektu, z którego, jak pisze Kant, w sposób czysty i nie zmieszany wypływają⁶.

Kant określa intelekt jako niezmysłową, nieodbiorczą zdolność poznawczą. A zatem poznanie intelektualne (przynajmniej dla podmiotu skończonego) jest poznaniem pojęciowym, gdyż, jak twierdzi Kant, poza oglądaniem istnieje tylko poznanie pojęciowe, a ogląd dostępny jest istocie skończonej jedynie za pośrednictwem zmysłowości, czyli władzy biernej, odbiorczej. Poznanie intelektualne jest dyskursywne, nie intuitywne. Pojęcia nigdy nie odnoszą się bezpośrednio do przedmiotów, lecz jedynie do innych przedstawień, które z kolei, o ile są przedstawieniami władzy oglądania, odnoszą się do przedmiotu bezpośrednio. Intelekt może więc za pomocą pojęć jedynie sądzić, podporządkowywać wielość przedstawień jednemu wspólnemu. Tę czynność nazywa Kant „funkcją”. „Wszystkie sądy są więc funkcjami jedności zachodzącej między naszymi przedstawieniami”⁷. Intelekt można zatem zdefiniować jako zdolność wydawania sądów, a jego funkcje wyczerpują możliwe „funkcje jedności w sądach”. Czyste pojęcia intelektu odnoszące się *a priori* do przedmiotów odpowiadają ściśle wyróżnionych przez Kanta funkcjom jedności w sądach. Pojęcia te nazywa Kant za Arystotelesem kategoriami. Jedynie przez nie, pisze, może intelekt pomyśleć przedmiot oglądania⁸.

⁴ *Tamże*, t 1, A 56, B 81.

⁵ *Tamże*, t 1, A 64, B 89.

⁶ *Tamże*, t 1, A 67, B 92.

⁷ *Tamże*, t 1, A 69, B 94.

⁸ *Tamże*, t 1, A 80, B 106.

Zastanówmy się, jaka może być natura pojęć uzyskanych w taki sposób. Przede wszystkim zauważyć trzeba, że dla treści tych pojęć istotne muszą być możliwe relacje syntaktyczne zachodzące pomiędzy członami sądu (pojęcia te odpowiadają przecież wprost możliwym funkcjom jedności w sądzie). Dalej: pojęcia te odnoszą się *a priori* do wszelkiego możliwego doświadczenia, a zatem ich użycie z istoty nie może być pozbawione przedmiotowego odniesienia. Tak na przykład w każdej sytuacji doświadczeniowej możemy orzec o przedmiocie pewną własność. Materialnie możemy się pomylić, ale sama forma sądu jest apriorycznie prawomocna, (pasująca do struktury rzeczywistości), i w tym sensie – prawdziwa. Wreszcie, po trzecie, definicja kategorii jest niemożliwa, gdyż, jako sąd, zakładałaby te funkcje, które ma definiować. Innymi słowy: sąd nie może orzekać o swych własnych warunkach możliwości. Wskazuje to już wstępnie na zasadniczą „nierozpraszalność” mgły, o której pisze Ingarden. Niemniej jednak zadanie rozjaśnienia natury kategorii na podstawie tych trzech cech (tj. 1. syntaktyczności, 2. aprioryczności i 3. niedefiniowalności) nie wydaje się beznadziejne, a dobrym do tego celu modelem może być tzw. pierwsza filozofia Wittgensteina zawarta w jego *Traktacie*.

2. ONTOLOGIA I SEMANTYKA WITTGENSTEINA

Ontologia *Traktatu* jest ontologią faktów⁹. Świat, czyli wszystko to, co istnieje, jest wyznaczony przez ogół faktów. Ogół faktów, nie rzeczy – podkreśla Wittgenstein¹⁰. Fakt jest „istnieniem stanów rzeczy”, zaś stan rzeczy „jest połączeniem przedmiotów (Obiektów, rzeczy.)”¹¹. A zatem stan rzeczy jest możliwym połączeniem przedmiotów, podczas gdy fakt jest połączeniem rzeczywistym, (istniejącym). Ogół stanów rzeczy, czyli możliwych konfiguracji przedmiotów jest jednoznacznie wyznaczony przez ogół przedmiotów¹². Możliwość występowania w stanach rzeczy nazywa Wittgenstein formą przedmiotu. O możliwościach występowania przedmiotów

⁹ Por. B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, Warszawa 1968, 45-49, 68-90, 120-129.

¹⁰ „Świat jest wszystkim, co jest faktem.

1.1. Świat jest ogółem faktów, nie rzeczy.

1.1.1. Świat jest wyznaczony przez fakty oraz przez to, że są to wszystkie fakty.”

L. Wittgenstein. *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa 1970.

¹¹ *Tamże*, tezy 2, 2.01.

¹² „Jeżeli dane są wszystkie przedmioty, to tym samym dane są też wszystkie możliwe stany rzeczy.”, *Tamże*, teza 2.01.24.

w stanach rzeczy decydują ich własności wewnętrzne¹³, w odróżnieniu od własności zewnętrznych, które są uzależnione od konkretnego stanu rzeczy, w którym przedmiot występuje, które są nabywane przez przedmiot w danym stanie rzeczy. Własności wewnętrzne nie są więc żadnymi normalnymi własnościami różnymi od formy przedmiotu, przez które np. jeden przedmiot byłby opisowo odróżnialny od drugiego¹⁴. Własności wewnętrzne można zatem identyfikować po prostu z formą przedmiotu.

Wszelki świat możliwy musi mieć z rzeczywistym wspólną formę, którą są właśnie przedmioty, gdyż właśnie przedmioty wraz ze swymi własnościami wewnętrznymi wyznaczają ogół możliwości (ogół możliwych połączeń przedmiotów czyli stanów rzeczy, które, gdyby istniały, byłyby faktami, a świat stanowi właśnie ogół faktów). Dlatego Wittgenstein pisze: „Przedmiot jest tym, co stałe i trwałe; konfiguracja – tym, co zmienne i nietrwałe”¹⁵.

Po tym krótkim wprowadzeniu widać już wyraźnie, że wittgensteinowskie rozumienie terminu przedmiot niewiele ma wspólnego z pojęciem zdroworozsądkowym. Kiedy np. nazywamy jakąś rzecz przedmiotem spostrzeżenia, kiedy o przedmiocie orzekamy pewne własności, wtedy na pewno nie używamy tego słowa w znaczeniu Wittgensteina. Przedmiot Wittgensteina ma być prosty, a to znaczy, że oprócz formy logicznej (decydującej o jego możliwości wystąpienia w określonych konfiguracjach), oraz własności zewnętrznych (uzależnionych każdorazowo od określonej konfiguracji, w której przedmiot występuje) nie posiada on żadnych innych. „Dwa przedmioty o tej samej formie logicznej różnią się od siebie – pomijając ich własności zewnętrzne – tylko tym, że są różne”¹⁶. Przedmiot Wittgensteina jest konstruktem teoretycznym wymuszonym głównie przez jego teorię semantyczną, dlatego jej z kolei trzeba będzie się przyjrzeć.

Semantyka Wittgensteina¹⁷ opiera się na ostrym przeciwstawieniu nazwy i zdania w ich funkcji semantycznej, równoległym do przeciwstawienia przedmiotu i stanu rzeczy w jego ontologii. Nazwa nazywa przedmiot, zdanie przedstawia, czy opisuje pewną sytuację. Sytuację, na użytek niniejszych rozważań można utożsamić ze stanem rzeczy.

¹³ „Znając przedmiot znam też wszystkie możliwości jego występowania w stanach rzeczy. [...] Aby znać przedmiot nie muszę wprawdzie znać jego własności zewnętrznych, ale muszę znać wszystkie jego własności wewnętrzne.”, *tamże*, tezy 2.0123, 2.01231.

¹⁴ Por. *tamże*, 2.0233.

¹⁵ *Tamże*, 2. 0271.

¹⁶ *Tamże*, 2 0233.

¹⁷ Por. B. Wolniewicz, *dz. cyt.*, 91-119, 147-151.

Frege¹⁸ zarówno nazwie, jak i zdaniu przypisał sens (*Sinn*) i znaczenie (*Bedeutung*). Znaczeniem nazwy jest przedmiot, który nazywa (a zatem słowo to używane jest przez Fregego inaczej niż potocznie w języku polskim, gdzie występuje jako przybliżony odpowiednik sensu), sensem zaś jest to co odróżnia od siebie dwie różne (niesynonimiczne) nazwy o tym samym przedmiocie, jak np. słynne fregowskie: „gwiazda poranna” i „gwiazda wieczorna”. W sensie „zawarty jest ów sposób, w jaki przedmiot jest dany”¹⁹. Sens jest zatem określeniem przedmiotu, współdanym w nazwie. Każda nazwa ma sens, natomiast znaczenie posiadają tylko nazwy niepuste. Co do zdań, to ich sensem jest zawarta w zdaniu myśl (oczywiście nie rozumiana psychologicznie), natomiast znaczeniem jest dla danego zdania jego wartość logiczna. I znowu: każde zdanie (poprawne składniowo) ma sens, natomiast znaczenie przysługuje tylko zdaniom, w którym nie występują nazwy puste. W stosunku do zdań nie spełniających tego warunku pytanie o prawdę lub fałsz nie ma zastosowania.

Wittgenstein istotnie modyfikuje teorię Fregego. Dla Wittgensteina nazwa ma znaczenie, nie posiada zaś sensu, zdanie natomiast ma sens nie posiadając znaczenia. Nazwa dla Wittgensteina to wyrażenie nazywające przedmiot, jasne jest zatem, że ma ono znaczenie (w sensie Fregego). Natomiast to, że nie może ona mieć sensu staje się jasne gdy uświadomimy sobie, że chodzi tu o przedmiot w rozumieniu Wittgensteina, który nie posiada żadnych własności, przez które byłby opisywalny, a więc żadne jego określenie nie może być zawarte w nazwie. Przedmiot można tylko nazwać, opisać da się wyłącznie sytuację.

Dochodzimy tutaj do ważnego punktu, w którym staje się widoczne, że nazwa i przedmiot Wittgensteina są konstrukcjami teoretycznymi, pewnego rodzaju pojęciami granicznymi, założeniami koniecznymi dla pełności i skończoności analizy. Każde wyrażenie, które posiada jakiś sens, nawet jeżeli w swej formie zmysłowej wydaje się proste, daje się rozłożyć na czynniki, innymi słowy: jest ukrytą formą zdania. Kiedy w analizie dochodzimy do ostatecznych, dalej nieanalizowalnych czynników, muszą one być pozbawione sensu. Muszą być nazwami w rozumieniu Wittgensteina. Wittgenstein twierdzi ponadto, że dla każdego zdania jest tylko jedna taka analiza, która rzeczywiście dociera do składników prostych²⁰, a zatem nazwy

¹⁸ G. Frege, *Sens i znaczenie*, w: G. Frege, *Pisma semantyczne*, Warszawa 1977, 60-88.

¹⁹ *Tamże*, 62.

²⁰ „Istnieje jedna i tylko jedna całkowita analiza zdania.”, L. Wittgenstein. *dz. cyt.*, 3. 25.

nie są sprawą konwencji, nie są „przesuwalne”, stanowią nienaruszalny rdzeń każdego możliwego symbolizmu. W ten sposób, w pełni zanalizowane zdanie staje się związkim, czy splotem nazw²¹, stan rzeczy przedstawia w ten sposób, że stosunki syntaktyczne nazw w zdaniu odpowiadają stosunkom konfiguracyjnym przedmiotów w stanie rzeczy, przez to zdanie przedstawianym. Zdanie i stan rzeczy mają tę samą strukturę²². Nazwy zaś, jako wyrażenia absolutnie proste, nie mogą odnosić się do przedmiotów poprzez tożsamość struktury, muszą denotować je bezpośrednio²³. Nie ma więc u Wittgensteina nazw pustych, ani zdań pozbawionych wartości logicznej (o ile tylko są poprawne syntaktycznie, czyli w ogóle są zdaniami).

3. WITTGENSTEINOWSKIE POJĘCIA PRZEDMIOTU I NAZWY, A KANTOWSKIE POJĘCIE KATEGORII

Nasuwa się jednak pytanie: Jaki ma to wszystko związek z filozofią Kanta? Otóż zwróćmy uwagę: przedmioty Wittgensteina jako forma świata są tym, co konieczne w każdym możliwym świecie, nazwy – tym, co konieczne w każdej sensownej wypowiedzi. (Więcej, w każdej sensownej myśli, Wittgenstein uważa bowiem, że myśl, aby odnosić się do świata musi mieć jego formę, a zatem „zawierać” jakieś odpowiedniki nazw. Sensowna myśl ma zatem strukturę zdania.) Bezpośredni ich związek zapewnia zaś obiektywność, czyli odnoszenie się zdania (czy myśli) do świata.

Status teoretyczny odpowiednio: obiektywnej i subiektywnej strony kategorii, wydaje się identyczny. Nazwy Wittgensteina są: (1) apriorycznie pasujące do każdej możliwej rzeczywistości, (2) do ich „treści” należą określenia możliwych stosunków syntaktycznych, w które mogą wejść, a więc możliwe struktury syntaktyczne oraz (3) są one niedefiniowalne, nierozkładalne na czynniki prostsze. Od-

²¹ *Tamże*, 4.22.

²² Jednak nie należy sobie wyobrażać, że fakt wg Wittgensteina jest po prostu konfiguracją indywidualów. Wydaje się, że do wittgensteinowskich przedmiotów należą zarówno własności, jak i relacje. Por. J. Hintikka, M.B. Hintikka. *Investigating Wittgenstein*, Basil Blackwell, Oxford and New York. 1986, 30. Świadczą o tym zarówno wypowiedzi Wittgensteina (*tamże* 31-34), jak i jego praktyka kwantyfikowania wszelkich zmiennych (*tamże* 35-37), co, zgodnie z kryterium Quine’a, jest równoznaczne z wprowadzeniem odpowiednich obiektów do ontologii.

²³ A zatem przedmioty, cokolwiek by nie były, muszą być bezpośrednio dane. W tym sensie język Wittgensteina jest „językiem fenomenologicznym”. Funkcjonuje tylko dzięki bezpośredniemu odniesieniu do bezpośrednio danych przedmiotów (które zresztą dane są nie inaczej, jak właśnie tylko przez to bezpośrednio odniesienie). Por. *tamże*, 45-64. Ponieważ dla Wittgensteina jest to warunkiem funkcjonowania każdego języka w ogóle (i każdej myśli), zatem stosunek ten nie jest w żadnym języku wyrażalny. Semantyka jest więc zasadniczo niewyrażalna. Por. *tamże*, 6-11.

powiada to dokładnie trzem wyróżnionym cechom kategorii. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że w obu tych przypadkach mamy do czynienia z uchwyceniem tego samego problemu. Powstaje jednak pytanie: Czemu ma właściwie służyć powyższa analogia? Otóż wydaje się, że u Wittgensteina, jakkolwiek bywa nazywany mętnym, niejasność pojęcia nazwy i przedmiotu jest zdecydowanie mniejsza niż niejasność kantowskiego pojęcia kategorii. Dlatego też zasadność lub bezzasadność tej analogii nie jest dla kwestii interpretacyjnych bez znaczenia.

Na pierwszy rzut oka przeprowadzone porównanie wydaje się nieco sztuczne, ale trzeba przede wszystkim pamiętać, że nazwy i przedmioty Wittgensteina to byty teoretyczne nie mające nic wspólnego z potocznymi desygnatami tych słów. Jeśli, zamiast o przedmiotach, będziemy mówić o formie świata, a zamiast o nazwach, o formie języka, (a ściślej wszelkiego wyobraźnego symbolizmu, w szczególności myśli), to analogia przedstawia się już dużo lepiej. Język, aby mógł odwzorowywać rzeczywistość, musi mieć tę samą formę²⁴, tak więc przedmioty i nazwy Wittgensteina, jako logiczna forma, odpowiednio: świata i języka, to gwarancja apriorycznego „dopasowania” tych dwu sfer. Tę funkcję w systemie Kanta pełnią kategorie.

4. WNIOSKI DLA INTERPRETACJI KANTOWSKICH KATEGORII

Jak przedstawiają się kategorie, zinterpretowane przez pryzmat filozofii Wittgensteina jako logiczna forma świata? Przede wszystkim podkreślić należy ich zasadniczą nieprzedmiotowość (oczywiście chodzi tu o tradycyjne, nie wittgensteinowskie rozumienie, w języku Wittgensteina zamiast „nieprzedmiotowość” należałoby powiedzieć „niefaktyczność”). Nie mogą one stać się przedmiotem jakiegokolwiek opisu, mogą być wskazane jako warunki możliwości przedmiotów (faktów wg Wittgensteina), innymi słowy mogą być nazwane, ale nigdy opisane.

To, że kategorie tkwią w przedmiocie, że jest on skategoryzowany, czy że posiada pewną formę logiczną widać²⁵ w tym, że pewne sądy są *a priori* prawdziwe. Wittgenstein pisze, że „Zdanie pokazuje logiczną formę rzeczywistości”²⁶. Logika w pewien sposób pokazuje logiczną formę świata, twierdzenia logiki opierają się przecież na dozwolo-

²⁴ L. Wittgenstein, *dz. cyt.*, 2. 17, 2. 171.

²⁵ „Obraz może odwzorowywać każdą rzeczywistość, której formę ma. [...] Obraz nie może jednak odwzorowywać swej formy odwzorowania; on ją przejawia.” *Tamże*, 2. 171, 2. 172.

²⁶ *Tamże*, 4.121.

nych stosunkach syntaktycznych i regułach ich transformacji, które są określone przez formę logiczną nazw, odpowiadającą z kolei formie logicznej przedmiotów, przez te nazwy nazywanych. Logika, objawiając formę świata, jest przed wszelkim doświadczeniem, jest aprioryczna²⁷. W zamian za to twierdzenia logiki są bezsensowne (choć nie niedorzeczne, gdyż syntaktycznie poprawne) ponieważ nie przedstawiają żadnej sytuacji²⁸.

A zatem kategorii nie da się opisać, formy przedmiotowości, i odpowiadające im funkcje jedności w sądach są widoczne w apriorycznej odpowiedniości struktury sądu i rzeczywistości, lecz opisowo w zasadzie nieuchwytywalne, dlatego tablica sądów tylko je wskazuje, nie definiuje. Kategorie zatem oznaczają u Kanta wspólną dla możliwej przedmiotowości i podmiotowego poznania formę, która zapewnia aprioryczną obiektywność, przedmiotowe zastosowanie, czyli po prostu sensowność poznania intelektualnego, które utożsamia Kant (podobnie jak Wittgenstein) z sążeniem.

Jak widać mamy tu do czynienia z pojęciem formy zbliżonym do pojęcia ingardenowskiego jako tego, „co radykalnie niejakościowe, co jednak jakby „dołącza” się do tego, co jakościowe, i obejmuje je z koniecznością jako „forma”, jeżeli ów moment jakościowy ma występować *in concreto*, a więc w przedmiocie”²⁹. Trzeba jednak pamiętać o istotnych różnicach. Po pierwsze, ingardenowskie badania formalno-ontologiczne z założenia mają być nietranscendentalne³⁰; po drugie jako ontologia formalna, jako aprioryczna analiza zawartości idei zasadniczo mieści się w zasięgu metafory „naocznego widzenia” (w rozumieniu Husserla), a zatem w ramach poznania i opisu pewnych przedmiotów³¹. Te dwa aspekty zdają się wyraźnie odróżniać to ujęcie od ujęcia wittgenseinowsko-kantowskiego, jednak aby powiedzieć na ten temat coś mniej ogólnikowego należałoby przede wszystkim zanalizować specyfikę idei (tak jak ją rozumie Ingarden) jako przedmiotu poznania (oraz w szczególności idei formy przedmiotowej, która jest przedmiotem ontologii formalnej). Takie rozważania znacznie wykraczają poza zamierzone ramy tej

²⁷ „Doświadczenie potrzebne do zrozumienia logiki nie jest doświadczeniem, że coś jest tak a tak, lecz że coś jest; ale to właśnie nie jest żadne doświadczenie. Logika jest przede wszelkim doświadczeniem – że coś jest tak. Poprzedza ono kwestię jak ale nie kwestię co.”, *Tamże*, 5.552.

²⁸ *Tamże*, 4.462.

²⁹ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, Warszawa 1987, t.2, cz.1, 11.

³⁰ Por. *Tamże*, t.1, 45 nn.

³¹ „Mianowicie przez badania ontologiczne rozumie się tylko te poznania, które można uzyskać w bezpośrednio naocznej analizie zawartości idei bez pomocy wszelkich operacji dedukcyjnych.”, *Tamże*, 56.

pracy, dlatego tu tylko wskazujemy na te ciekawe i na pewno nie przypadkowe analogie.

Kategorie po stronie przedmiotowej są założeniem możliwości bycia czegokolwiek³² i stąd muszą być interpretowane raczej w analogii do arystotelesowskiej materii (rozumianej jako możliwość bycia w odróżnieniu od określonego bycia czegoś), niż formy³³.

Kategorie wyznaczają obszar możliwego bytu, odpowiadający obszarowi przedmiotu sensownej myśli, a zatem odpowiadają elementowi „możności”. To natomiast, że pewne możliwości są zrealizowane, że pewne stany rzeczy istnieją, (są faktami) – to sprawa „aktualizacji”. W systemie Arystotelesa zostało to wyjaśnione poprzez strukturę „nadawania formy” przez pierwszego poruszyciela. Zarówno u Kanta, jak i u Wittgensteina brak podobnych wyjaśnień. Stąd u Wittgensteina wszystkie fakty są przypadkowe i wzajemnie niezależne, a u Kanta rzecz w sobie, czyli to, co rzeczywiście istnieje, wzięte w aspekcie swej egzystencjalnej niezależności od ujmującej je myśli, jest niepoznawalna (a zatem irracjonalna).

5. KANTOWSKA SYNTETYCZNOŚĆ A PRIORI

Co do powyższej interpretacji nasuwają się jednak pewne wątpliwości. Mianowicie: dla Wittgensteina jedynymi zdaniami prawdziwymi *a priori* są zdania analityczne. Żadne zdanie traktujące o świecie nie jest *a priori* prawdziwe (ani *a priori* fałszywe)³⁴. Kant

³² Por. M. Heidegger, *Kant a problem metafizyki*, Warszawa 1989. Heidegger interpretuje struktury transcendentalne wyodrębnione przez Kanta, jako warunki wyznaczające pole, w którym dopiero może wystąpić to, co „jest”. W tym ujęciu filozofia Kanta staje się pytaniem o konieczną strukturę bycia jako takiego. Wydaje się, że to ujęcie jest w zasadzie do przyjęcia, jeżeli bycie rozumieć będziemy jako coś odpowiadającego z grubsza formie przedmiotu wraz z jego sposobem istnienia, co wydaje się dopuszczalne w interpretacji pierwszej, transcendentalnej filozofii Heideggera, natomiast raczej nie jest możliwe w odniesieniu do filozofii Heideggera „po zwrocie”, gdzie bycie nabiera charakteru czynnika aktywnego i dynamicznego. Inną całkiem jest sprawą, czy metaforyka heideggerowskiego *Dasein* jest najwłaściwszym językiem opisu kantowskich struktur transcendentalnych, zwłaszcza wobec tak podkreślanej historyczności (dziejowości) *Dasein*. Por. K. Michalski, *Heidegger i filozofia współczesna*. Warszawa 1978, zwłaszcza 26-40 oraz 172-175. Odnośnie krytyki heideggerowskiej interpretacji Kanta, por. J. Rolewski, *Kant a metafizyka*, Warszawa 1991, 40-108.

³³ Por. rozważania Wolniewicza na temat stosunku między materią Arystotelesa a przedmiotami Wittgensteina, B. Wolniewicz, *dz. cyt.*, 155-158, por. także ingardenowską interpretację pojęcia materii arystotelesowskiej. Materia arystotelesowska to nie materia I w rozumieniu Ingardena („to, co jakościowe w najszerszym tego słowa znaczeniu”), lecz „to, co samo w sobie jest pozbawione wszelkiego określenia, co jednak podlega określeniu”, a zatem pewien moment formalny warunkujący możliwość bycia określonym „czymś”, R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t.2, cz.1, 41.

³⁴ „Nie ma obrazu prawdziwego *a priori*.” L. Wittgenstein, *dz. cyt.*, 2.225.

natomiast, jak wiadomo, przyjmuje istnienie zdań syntetycznych *a priori* i w nich właśnie widzi przejawiającą się strukturę ontologiczną świata. Wygląda więc na to, że „forma świata” ma być według Wittgensteina analityczna, według Kanta zaś syntetyczna. Czy wobec takich różnic sensowne może być proponowane wyżej ujęcie?

Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba będzie się zastanowić nad właściwym znaczeniem kantowskiej syntetyczności *a priori*. Być może okaże się, że chodzi tu bardziej o różnicę słów, niż o odmienne potraktowanie problemu.

Kant widzi źródło sądów syntetycznych *a priori* w naukach: matematyce, geometrii i zmatematyzowanej fizyce. Odróżnia on matematykę od geometrii i pierwszej przydziela czystą naoczność czasu, drugiej – przestrzeni.

„Sądy matematyczne są wszystkie syntetyczne”³⁵. To twierdzenie uzasadnia Kant w ten sposób, iż twierdzi, że dla uzasadnienia tych sądów nie wystarczy przyjąć zasadę sprzeczności, lecz potrzebne są jeszcze inne twierdzenia syntetyczne, z których dopiero, z pomocą tej zasady można by twierdzenia matematyki wywieść³⁶. Podobnie argumentuje w przypadku twierdzeń geometrii. Chodzi więc tutaj o konieczność przyjęcia innych, poza zasadą sprzeczności, aksjomatów i reguł inferencyjnych dla zbudowania systemów takich jak matematyka, czy geometria. Oczywiście z taką tezą trudno się nie zgodzić, jednakże zgoda na nią nie wyklucza traktowania tych systemów jako dedukcyjnych, a ich zdań jako analitycznych. Oczywiście pozostaje kwestia źródła tych syntetycznych reguł i aksjomatów (źródła zdolności apriorycznej konstrukcji). Kant twierdzi, że źródłem ich jest czysta naoczność czasu i przestrzeni³⁷.

Tak więc okazuje się, że teza o syntetyczności zdań tych dwu nauk wynika u Kanta ze swoistego pojęcia analityczności. Poznanie analityczne posługiwać się ma jedną jedyną zasadą – zasadą sprzeczności. Kant pisze: „[...] musimy zasadę sprzeczności uznać za ogólną i całkowicie wystarczającą naczelną zasadę (*Prinzipium*) wszelkiego poznania analitycznego”³⁸. Tak więc Kant nazywa syntetycznymi zdania, które Wittgenstein, operując innym pojęciem analityczności, nazywa analitycznymi.

A zatem ta grupa zdań „syntetycznych *a priori*” nie powoduje trudności w naszej interpretacji. Bardziej złożony jest przypadek drugiej grupy. Duża część przykładów „twierdzeń podstawowych”, jakie tu Kant podaje nie daje się już zinterpretować jako zdania

³⁵ K.C.R., t.1, A 10, B 14.

³⁶ *Tamże*.

³⁷ *Tamże*, B 16.

³⁸ *Tamże*, A 151, B 191.

analityczne, chociaż pewne spośród nich pozostawiają taką możliwość. Np. twierdzenie, że przedmiot jest albo substancją, albo jej cechą³⁹. Twierdzenie to dałoby się np. wywieść z definicji określającej substancję, jako coś, co posiada przynajmniej jedną cechę, wliczając w to cechy względne – relacje (i nic więcej oprócz cech), przy założeniu, że świat składa się z substancji, co wydaje się dopuszczalną tezą „rozsądnej” ontologii formalnej. Przedmiot oznaczał by tu dowolne „coś”.

Wydaje się więc, że u Kanta w tej grupie zdań występuje pomieszanie ogólnych założeń nauk przyrodniczych, jak np. zasada zachowania materii, czy zasada działania i przeciwdziałania⁴⁰, z podstawowymi aksjomatami ontologii formalnej. Tylko te ostatnie zasługują w pełni na nazwę syntetycznych *a priori* (jeśli upieramy się, aby nie nazywać ich analitycznymi), natomiast pierwsze są po prostu przypadkiem bardzo ogólnych hipotez. W filozofii Kanta istotne są obie kwestie (kwestia ontologii i kwestia możliwości nauki hipotetycznej) jednak w interpretacji należy te sprawy starannie oddzielić.

Próbuje się wprawdzie czasem zredukować całą teoretyczną filozofię Kanta do antycypacji popperowskiego hipotetyzmu⁴¹, ale wydaje się, że problem apriorycznej ontologii formalnej zawartej w języku (myśli) jest tu bardziej podstawowy. Aprioryczne „dopasowanie” myśli do świata jest w systemie Kanta transcendentálním warunkiem możliwości wyrażenia jakiegokolwiek hipotezy⁴².

Wspomnieliśmy, że wg. Kanta jedyną zasadą wiedzy analitycznej jest zasada sprzeczności. Problem jednak w tym, że zasada ta nie wystarcza do zbudowania żadnego systemu dedukcyjnego (w szcze-

³⁹ *Tamże*, B 6.

⁴⁰ K.C.R., B 17.

⁴¹ Zwolennikiem takiej interpretacji jest przede wszystkim sam Popper, który pisze np.: „Kant miał rację, gdy mówił, że nasz rozum narzuca swe prawa naturze, ale nie zauważył, jak często mu się w tych próbach nie wiedzie: prawa, które próbujemy narzucać są psychologicznie *a priori*, ale nie ma najmniejszego powodu twierdzić, że są one prawomocne *a priori*, jak sądził Kant.”, K.R. Popper, *Wiedza obiektywna*, Warszawa 1992, 39.

⁴² Według Poppera oczywiście nie jest tak. Logika jest dla niego również hipotetyczna. Ale oznaczałoby to, że prawa logiczne byłyby sprawdzane przez dedukowanie z nich przypadków jednostkowych, które następnie mogłyby zostać sfalsyfikowane. Problem polega jednak na tym, że te (sprawdzone) prawa logiczne są same podstawą reguł dedukcji, a więc przy sprawdzaniu zakładamy ich prawidłowość. Zaprzeczenie zdania jednostkowego tylko o tyle jest falsyfikacją zdania ogólnego o ile użyte reguły dedukcji były prawidłowe. Ale to właśnie falsyfikacja w tym przypadku ma podważać. A zatem po odrzuceniu sfalsyfikowanego prawa zdanie obserwacyjne nie byłoby już jego falsyfikatorem (bo przestałaby obowiązywać reguła na mocy której zdanie to zostało wydedukowane). To wskazuje na niebezpieczeństwa teoretyczne związane z podważaniem „transcendentálního” charakteru logiki, pomijając już pytanie czy nie jest czasami tak, że do znaczenia zdania „Śnieg pada” należą przynajmniej niektóre jego konsekwencje (np. „Nieprawda, że śnieg nie pada”). Odrzucenie praw logiki zdaje się burzyć całą semantykę języka.

gólności systemu logiki). A zatem logice potrzebne są także „syn-
tetyczne *a priori*” aksjomaty i reguły wnioskowania. Jedynym
miejszem skąd, jak się wydaje, mogłyby się one w systemie Kanta
brać, są kategorie intelektu określone jako funkcje jedności sądów.
Jak wynika z dotychczasowej interpretacji powinny one generować
dopuszczalne struktury syntaktyczne i reguły ich transformacji, czyli
wszystko, czego potrzeba dla budowy systemu logiki formalnej.

Wygląda zatem na to, że podstawowa „ontologiczna forma
świata”, jest u Kanta lustrzanym odbiciem „logicznej formy języka”.
Ostre rozgraniczenie logiki ogólnej i transcendentalnej przy okreś-
leniu pierwszej jako analitycznej tłumaczy się tym, że Kant logikę
ogólną określa jako abstrahującą od wszelkiej treści poznania, od
wszelkiego odniesienia przedmiotowego, jako zajmującą się tylko
logiczną formą poznań w ich stosunku do siebie⁴³. Byłaby to logika
rozumiana jako rachunek niezinterpretowany, zajmująca się jedynie
relacjami między znakami bez poruszania kwestii znaczeń czy
przedmiotów. Kant, którego interesuje głównie ontologia i seman-
tyka odwraca się od tak rozumianej logiki.

Ciekawy pogląd na sprawę syntetyczności i analityczności
w filozofii Kanta przedstawia Hintikka. Wyróżnia on cztery główne
rodzaje znaczeń, w których używa się słowa analityczny:⁴⁴

- (1) Zdanie jest analitycznie prawdziwe, jeśli jest prawdziwe na mocy
samych znaczeń terminów, które zawiera.
- (2) Krok argumentacji jest analityczny, jeśli konkluzja jest pod-
zdaniami (*subsentence*) przesłanek⁴⁵.
- (3) Krok argumentacji jest analityczny, jeśli nie wprowadza nowych
indywidualiów (nie wprowadzonych w przesłankach).
- (4) Krok argumentacji jest analityczny, jeśli ilość informacji niesio-
nej przez konkluzję jest nie większa niż ilość informacji niesionej
przez przesłanki.

Kiedy twierdziliśmy, że zdania uznane przez Kanta za syntetyczne,
Wittgenstein nazwał by analitycznymi mieliśmy na myśli to, że ten
ostatni używał terminu analityczny w znaczeniu (4). Według Wit-
tgensteina zdania analityczne nie przynoszą żadnej informacji o fak-
tach. Natomiast według Hintikki, dla Kanta istotny był sens (3)
analityczności i syntetyczności. Podobieństwa sformułowań Kanta
do określenia (1) są czysto powierzchowne. Przyjęcie takiego rozu-
mienia tego terminu prowadzi do trudności interpretacyjnych⁴⁶,

⁴³ K.C.R., A 56, B 80.

⁴⁴ J. Hintikka, *An Analysis of Analyticity*, w: J. Hintikka, *Logic, Language-Games and Information. Kantian themes in the philosophy of logic*, Oxford University Press, Oxford 1973, 123-149.

⁴⁵ To, kiedy taki przypadek zachodzi definiuje się rekursywnie. Por., *tamże*, 134.

⁴⁶ Por., *Tamże*, 130.

Kant wyraźnie wiąże syntetyczność z wnioskowaniem z istnienia jednego indywiduum o istnieniu (lub nieistnieniu) innego, wskazuje na to sens (3).

Zdanie może być analityczne w sensie (4), a syntetyczne w sensie (3). Taką właśnie naturę ma wiele twierdzeń logiki kwantyfikatorów⁴⁷, którą, zdaniem Hintikki, możemy uważać za modelowy przykład tego, co miał na myśli Kant, mówiąc o matematyce i geometrii⁴⁸.

Kant istotę syntetyczności rozumowania widzi w konstrukcji⁴⁹. Jest to wg. Hintikki właśnie wprowadzanie nowego indywiduum analogiczne do tego, które ma miejsce przy wprowadzaniu kwantyfikatora⁵⁰. Kantowski termin naoczność odpowiada wprowadzeniu reprezentanta jakiegoś indywiduum. (Dlatego Hintikka uważa, że Kant bezprawnie ogranicza to pojęcie do zmysłowości, bo nie tylko w ten sposób możemy wprowadzać reprezentanty)⁵¹. W ten sposób to, co umożliwiała syntetyczną *a priori* konstrukcję otrzymuje w filozofii Kanta nazwę naoczności *a priori*.

Jednakże takie aprioryczne wprowadzanie reprezentantów ma, zdaniem Hintikki, sens o tyle, o ile związane jest z uzyskiwaniem faktualnej informacji o świecie, o którą głównie nam chodzi w naszej działalności poznawczej⁵². Interpretując to w terminologii teorii gier twierdzi on, że „gry logiczne” muszą być ściśle związane z „grami szukania i znajdowania”. Zdaniem autora reguły gier logicznych, które również nazywa metaforycznie „grami domowymi”, w odróż-

⁴⁷ Hintikka odróżnia tu informację powierzchniową i głęboką. Pojęcia te wprowadza posługując się pojęciami normalnej postaci dystrybutywnej zdania oraz operacji ekspansji tej formy. Nie jest tu konieczne wchodzić w szczegóły techniczne tej koncepcji. Istotne jest to, że prawdy logiki kwantyfikatorów są tautologiami głębokimi, tzn. nie powiększają ilości informacji głębokiej zawartej w przesłankach, natomiast wiele z twierdzeń logiki kwantyfikatorów nie jest tautologiami powierzchniowymi, a zatem przynoszą wzrost informacji powierzchniowej. Pojęcie informacji powierzchniowej uważa Hintikka za dobre przybliżenie pojęcia tego, co zdanie znaczy, czy tego, co nam mówi. Por. J. Hintikka, *Are Logical Truths Tautologies*, w: J. Hintikka, *Logic, Language-Games and Information*, 150-173, oraz tegoż, *Kant Vindicated*, tamże, 174-198.

⁴⁸ J. Hintikka, *Quantifiers, Language-Games, and Transcendental Arguments*, w: J. Hintikka, *Logic, Language-Games and Information*, 98-122, 114.

⁴⁹ Tamże. Por. także, K.C.R., t.2. A 716, B 744. Zresztą idea apriorycznej konstrukcji, jako istoty matematyki i geometrii jest obecna u Kanta już w okresie przedkrytycznym. Por., I. Kant, *Rozprawa o wyraźności zasad naczelnych teologii naturalnej i filozofii moralnej*, w: Edukacja filozoficzna, Vol.7. Warszawa 1989, 445-468, w: zwłaszcza 446-449.

⁵⁰ J. Hintikka, *Quantifiers, Language-Games and Transcendental Arguments*, 115.

⁵¹ Tamże, 120, Por. także, J. Hintikka, *Kant and the Tradition of Analysis*, w: J. Hintikka, *Logic, Language-Games and Information*, 199-221, 219,220.

⁵² Tegoż, *Quantifiers, Language-Games and Transcendental Arguments*, 109.

nieniu od „gier na powietrzu” (*indoor i outdoor games*), w których uzyskujemy informację o świecie, odtwarzają strukturę gier badania świata. Wyznaczają one warunki graniczne, informując kiedy, nawet przy najbardziej sprzyjających okolicznościach nie możemy wygrać, kiedy nasza teza wyjściowa, o którą gramy, jest nie do obrony⁵³. To tłumaczy, dlaczego formy aprioryczne Kanta są ograniczone do obszaru możliwego doświadczenia.

Wygląda więc na to, że zaproponowana interpretacja nie kłóci się z poglądami Kanta na syntetyczność i analityczność poznania, że różnice są tu raczej słowne, niż rzeczowe, wynikają w dużej części z niezrozumienia jedności teoretycznej logiki i matematyki. Niestety, Kant nie mógł znać *Principia Mathematica*.

DIE LOGISCHE FORM DER WELT – KANT UND WITTGENSTEIN

Zusammenfassung

Der Artikel ist eine veränderte Version des ersten Abschnitts der Magisterarbeit unter dem Titel: *Die formale Bedingungen der gegenständlichen Beziehung in der Philosophie Kants auf der Grund der drei Kritiken*, die unter der Leitung Professors Andrzej Półtawski in Philosophischen Fakultät der Akademie der Katholischen Theologie geschrieben wurde.

Die kantianischen Kategorien werden als die logische Form der Welt und der Sprache gefasst. Als ein gutes Beispiel der verwandten Fassung dient die Ontologie und Semantik Wittgensteins (Logisch-Philosophische Abhandlung).

Die wittgensteinschen Begriffe des Namens, des Gegenstandes und ihrer unmittelbaren Beziehung spielen zusammen die gleiche Rolle, wie der Begriff der Kategorie bei Kant. Sie erklären die formale Geltung der Beziehung des Gedankens auf die Welt. Die wittgensteinsche These der sprachlichen Unausdrückbarkeit dieser Beziehung lässt die Schwierigkeiten verstehen, mit denen jeder Versuch, diese Problematik philosophisch zu fassen, zusammenstossen muss.

⁵³ Tamże, 111-113.